TYGODNIK POLITYCZNY
WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 4 | ROK 5 | Warszawa, niedziela 22 stycznia 1939 r. | Cena numeru 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47 | Warunki prenumeratu ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

ROMAN DMOWSKI
o polityce narodu polskiego

„Postawiwszy sobie za cel osiągnięcie możliwie najpomyślniejszych warunków narodowego rozwoju, nie przesądzamy wcale granic tej możliwości i wiedząc, jak mało podstaw mamy do przewidywań na przyszłość, nie zobowiązujemy nikogo do takiej lub innej w tym względzie wiary. Jesteśmy przekonani, że naród nasz jest zdolny i będzie miał w przyszłości możność stopniowego zdobycia całości warunków narodowego rozwoju w postaci zupełnej niezawisłości państwowej, i uważamy wszelką prawdziwie narodową działalność polityczną za stopniowe przygotowanie do niej, ale program nasz nie wymaga od narodu, żeby się na rzecz tego dążenia czegokolwiek jako naród zrzekał".

„Wychodzimy z założenia, że naród nasz, chcąc zgotować sobie lepszą przyszłość, musi w jak najpełniejszym pojęciu być narodem: stąd dążymy z jednej strony do osiągnięcia jak najściślejszej spójni politycznej między dzielnicami, z drugiej zaś do rozszerzenia poczucia narodowego na warstwy, dotychczas obojętne, a skutkiem tego w rachunku sił narodowych nie przedstawiające odpowiedniej wartości. W dalszym ciągu, przyjmując za fakt, wynikający z doświadczenia dziejowego ludzkości, że narody nie zdobywają nic, jeżeli nie chcą zdobyć, że podnoszą się one szerokimi aspiracjami, pracą twórczą i walką z wrogimi im siłami, a giną brakiem tych aspiracyj, niezdolnością do pracy i walki, nakreśliliśmy zaczątki programu polityki czynnej, programu dźwignięcia narodu pracą, dzielnością i ofiarnością, jak największej liczby składających się jednostek."

— — — — — — — — —

„Stawiamy sobie za cel zdobycie niezawisłości politycznej dla naszego narodu, pragniemy w życiu narodowym stworzyć okres szerokiej pracy i wytężonej walki, prowadzącej do odzyskania na nowo państwa polskiego, ale nawet ci, co dziś jeszcze w ten ostateczny rezultat nie wierzą, jeżeli są realnymi politykami, muszą iść z nami, bo częściową, stopniową poprawę doli narodu można osiągnąć tylko na drodze pracy i walki, w której korzyści narodowe okupywać będziemy wysiłkami i poświęceniem osobistem. Wszelkie kupowanie ulg lub zaskarbianie sobie czyjejkolwiek przychylności na przyszłość drogą abdykacji z materialnego lub moralnego dobra narodowego w jakimkolwiek kierunku, drogą wycofywania swych sił z pola walki, musi nas stopniowo zubożać, bo w polityce wymiennej zawsze ta dyplomacja więcej zyskuje, za którą silna, gotowa do walki armia stoi."

(Pisma „Dziesięć lat walki" — Narodowa Polityka Trójzaborowa — rok 1902).

***

„Nasi politycy praktyczni, którzy zarzucają nam bądź idealizm lub niedojrzałość polityczną, bądź każą się domyślać, że reprezentujemy hazard i pociąg do niebezpiecznych eksperymentów, nie bardzo rozumieją, że można lata całe „robić politykę" i nie zbierać owoców swej pracy w postaci dotykalnych, dla każdego geszefciarza zrozumiałych rezultatów. Zapewniamy ich, że można.

My się nazwy idealistów nie boimy. Wiemy, że tylko idealiści robili rzeczy wielkie, szerokiego znaczenia dziejowego. Realny polityk Bismarck nie byłby stworzył cesarstwa niemieckiego, gdyby legion idealistów nie był rozwijał od początku stulecia idei zjednoczenia Niemiec. Gdyby nie było idealistów włoskich, nie istniałby wielki Cavour i zjednoczone Włochy a Deak i jego następcy nie pozyskaliby byli dzisiejszego stanowiska dla Węgier, gdyby przed nimi nie pracowali idealiści węgierscy. Ci właśnie „niepraktyczni" ludzie, co nie umieli ani posad korzystnych zdobywać, ani szukali zaszczytów, co wierzyli w „politykę ofiar", ci zmieniali właśnie kartę Europy. A zresztą, czyż Bismarck, Deak, a tem bardziej Cavour nie byli sami idealistami? czyż każdy z nich nie poświęcał swego życia dla celów, nie mających nic wspólnego z interesami jego osobistymi, jego rodziny, lub kasty?.... Do wielkich celów trzeba nie tylko wielkich sił w znaczeniu fizycznym, nie tylko wielkich umysłów, ale także i to przede wszystkim — wielkiej miary moralnej. Kto się brzydzi idealizmem, kto się kieruje zbyt popularnie pojmowaną praktycznością, ma dostateczną miarę moralną do ożywiającej serca polityków krakowskich walki o budowę wodociągów miejskich, ale przyszłej Polski nie zbuduje.

Nazywają nas ambitnymi; może mają i słuszność, bo ambicje nasze o wiele dalej sięgają od tych, którymi się kierują nasi przeciwnicy.

W polityce obowiązuje ogólne prawo rozwojowe: im większą rzecz się tworzy, tym dłuższego wymaga ona czasu.

— — — — — — — — —

Nie byłoby trudnym skleić na prędce stronnictwo, łącząc żywioły rozbieżne, między którymi węzeł stanowi wspólność negacji, niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, zazdrości względem tych, co posiadają władzę i wpływy. Tą drogą „wszechpolska demokracja narodowa mogłaby być gotowa na najbliższe wybory, a wartość pozytywna jej programu wznosiłaby się może nad poziom wszelkich programów „koncentracyjnych" u nas i gdzie indziej. Ale nasze ambicje, jak powiedzieliśmy, sięgają dalej."

(Pisma („Dziesięć lat walki") Nam się nie spieszy — rok 1902).

***

„Na to, aby myśl wielka potrafiła wyżłobić w świadomości ogólnej łożysko dość głębokie, musi ona znaleźć wytrwałych rzeczników, więcej jeszcze — musi tak przesycić atmosferę ogólną, aby w niej i dla niej wychować się mogło nowe pokolenie. Także żakowską rzeczą byłoby chcieć zrobić z tego tajemnicę.

Czy z ubolewaniem czy z zapałem trzeba się na to zgodzić, że wielkich rzeczy w naszych czasach dokonać tylko mogą masy. Można je wszędzie wprawdzie na krótką metę pociągnąć chwilowym popularnym hasłem, głośnym nazwiskiem, wreszcie zręcznie rozpowszechnionym kłamstwem, ale trwałą budowę wznieść można tylko na tym, co głęboko wryło się w uczucie i umysły szerokich warstw."

(Pisma („Dziesięć lat walki") Jawna i tajna polityka — rok 1902).

„Ten naród kobiecy, nerwowy, zdolny do wygrania bitwy lub bezpłodnego męczeństwa, lecz niezdolny do pracy, nagle w krótkim okresie lat spoważniał, nabrał czegoś z anglosaskiej determinacji, spokoju i zaciętości w działaniu."

Pisma („Dziesięć lat walki") Odrodzenie patriotyzmu — rok 1902).

MY, MAŁOROLNI KMIECIE...
Wspomnienia chłopów polskich o Romanie Dmowskim

Wśród niezliczonych głosów smutku i żałoby, które z całej Polski napływają bezustannie do trumny Romana Dmowskiego, jak pięknie brzmią liczne głosy przedstawicieli ludu polskiego. Są one proste w wymowie niećwiczonej, lecz także gorące w wyrazach serdecznego uczucia.

Poniżej drukujemy głosy chłopów polskich, którzy na wieść o zgonie Romana Dmowskiego pospieszyli z wyrażeniem swych uczuć:

„Jako osadnik odległych kresów spóźnione miewam wiadomości, a i warunki ekonomiczne nie nadzwyczajne, wobec czego nie mogę osobiście wziąć udziału w pochodzie żałobnym Wodza Narodu.

Duch Jego żyje, a program Wielkiej Polski staje się testamentem młodego pokolenia.

Kreślił On granice Chrobrego i słusznym jest, aby obok Niego spoczywał w pokoju wiecznym.

Brak mi słów na omówienie straty jaką Polska poniesie po zgonie ś. p. Romana Dmowskiego. My prości, małorolni kmiecie, którzyśmy Pana Romana znali i kochali, takeśmy wierzyli w Jego pracę dla całej Polski, i wszystkich Polaków, że gdyby był zażądał polowy mienia lub życia, to nikt nie miałby odwagi odmówić Mu takiej daniny.

Lecz On przeważnie tylko pracy dla innych od nas żądał.

Za Jego radą a bez Jego wiedzy od roku 1900-go po rok 1908 prowadziłem konspiracyjną pracę w ziemicy przasnyskiej nad polszczeniem urzędów i szkół oraz rozpowszechnianiem „Polaka", którego pod koniec 1907 roku z górą 400 egzemplarzy na powiat przasnyski otrzymywałem. A gdym został aresztowany i wtrącony do więzienia, nieraz zadawałem sobie pytanie, jakby Roman Dmowski w tym wypadku postąpił, coby Roman Dmowski na to powiedział. On mi dodawał mocy i wytrwania w okresie śledczym, a był to okres dość długi i bardzo ciężki, bo w ciągu siedmiu lat konfidenci rosyjscy zapisali gruby zeszyt: „Dzieło Bieńkowskawo". Dzięki potędze ducha Dmowskiego nikogo z zakonspirowanych za sobą do więzienia nie pociągnąłem, a kilkanaście miesięcy ciężkiej twierdzy zachęciły mnie tylko do jeszcze większej pracy, bo wodzem naszych zamierzeń był Pan Roman.

Jakże dziś dumny jestem ze swej przynależności do Stronnictwa Narodowego, a jeszcze więcej z tego, że wzorem naszego Wodza nie mieliśmy na uwadze żadnej osobistej korzyści i żadnych zysków.

Jak dziś pamiętam, ów wielki wiec grudniowy w Filharmonii Warszawskiej, gdzie śp. Roman Dmowski dał się nam wielu pierwszy raz poznać, a w zagajeniu swego przemówienia powołał się na pracę rolnika: — „Kiedy siewca idzie i rzuca ziarno na rolę, to zdrowe ziarno przed nim pada, a lekka plewa za nim się rozwiewa".

Jest to rzeczywisty obrazek z pracy rolnika i wszyscy my, rolnicy, doskonale to zrozumieliśmy, iż tym siewcą jest Roman Dmowski, a nas jako pełne ziarno wzywa do zbożnej pracy na niwie ojczystej. Cześć Jego pamięci.

L. Bieńkowski

Staniewicze, 6.I.1939 r.

***

A oto drugi list, nadesłany nam przez chłopa polskiego z Podlasia, pamiętającego pracę Romana Dmowskiego dla polskości ludu podlaskiego:

„Wieść o śmierci Romana Dmowskiego napełniła mnie i całą moją rodzinę wielkim smutkiem i żalem.

A więc żegnaj Wielki Myślicielu, Pracowniku i Budowniczy niepodległej Polski.

Żegnaj, coś nas, Podlasiaków - unitów, zagrzewał w „Polaku" do wytrwania w wierze Ojców naszych, żegnaj drogowskazie dla Narodu Polskiego.

Lata przejdą, a Twój Duch zawsze pozostanie czysty, jasny i świetlany, a polskie pokolenia będą się szczycić Tobą.

B. unita Antoni Bartnik wraz z rodziną, chłop z Podlasia."

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

Ostatni apel

Biją dzwony, czarne dzwony,
naród w czerni zbladł i klęknął...
Biją dzwony, czarne dzwony,
czarne pieśni, czarne tony,
czarnym dzwonom serca pękną...

Unieście Go na rękach wysoko, wysoko,
w aureoli wielkości niech świeci, niech płynie,
niech jeszcze raz swój naród obejmie wkrąg wzrokiem,
jeszcze raz, już ostatni, w ostatniej godzinie..

I nieście Go ugorem, nieście ścieżką polną,
borami szumiącymi, i pachnącą glebą...
Na trumnie Mu połóżcie ciche polskie niebo
i słońce, Jego słońce, promienne jak wolność.

Jak cicho... jak krtań dławi, jak rani ta cisza...
jak mogłeś tak okrutnie na ten cios pozwolić?
Romanie Dmowski, zostań... nie odchodź, to boli!
Romanie Dmowski! Wodzu! Nie odchodź! Czy słyszysz?!

Myśmy Ci w sercach naszych wznieśli chram świetlany,
wielkością Twą żyliśmy, jak codziennym chlebem...
A Tyś nam dzisiaj zadał tak straszliwą ranę,
a Ty nam dzisiaj zgonem zdjąłeś słońce z nieba...

Nieście trumnę polami, powoli... powoli...
w zapłakany firmament rozwarty na oścież,
unieście ją na tęczy, na gwiezdnym cokole,
niech świeci, jak drogowskaz do nieśmiertelności...

Wodzu! Apel ostatni. Stawają kolumny,
Twoje karne szeregi i kadry szturmowe
Prężymy się na baczność, wznosząc harde głowy,
jak kazałeś...
Przeglądu dokonujesz z trumny.

Idą w ciszy kolumny, czwórkami zachodzą,
Biały Orzeł swe skrzydła do lotu rozwinął...
..tylko dzisiaj nam wybacz te łzy, które płyną..
i ten szloch, który piersi rozsadza nam..
Wodzu!..

Garść wspomnień

Romana Dmowskiego poznałem w r. 1904. Przejeżdżając przez Kraków, wstąpiłem w sprawie transportu „bibuły" do redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego". Przy redakcji miał mieszkanie Dmowski. W czasie pobytu mego wszedł z walizkami elegancki, pełen werwy młody mężczyzna. Jeżeli się nie mylę, wrócił wtedy ze swej podróży do Japonii. Rozpoczynał się wówczas w Jego życiu nowy okres. Wkraczał z właściwą sobie energią na teren polityki zagranicznej, a jednocześnie, pod wpływem zetknięcia się z odrębną kulturą narodów Dalekiego Wschodu, coraz więcej interesować go poczęło zagadnienie powstania, rozwoju i upadku cywilizacji i zagadnienie, które go pasjonować będzie zwłaszcza u schyłku życia.

Dmowski, przyrodnik z wykształcenia, posługujący się w myśleniu przede wszystkim indukcją, obserwujący z niezwykłą bystrością fakty, był jednocześnie twórcą, obdarzonym wyjątkową intuicją. Zazwyczaj długo i gruntownie rozważał sytuację, zanim powziął postanowienie. Ale miał chwile, gdy przyszłość rysowała się przed nim nagle z całą wyrazistością, pónej dopiero przychodziło uzasadnienie. Otóż Dmowski od czasu wojny japońskiej posiadał przeświadczenie, że Polska, wykreślona z mapy politycznej, o której istnieniu pozornie zapomniano, stanie się wkrótce samodzielnym podmiotem w stosunkach międzynarodowych. Postanowił uczynić ją tym podmiotem na tle wyłaniającego się nowego układu sił w Europie. Jeszcze czas jego w następnych latach pochłaniała głównie organizacja sił narodowych, polskie sprawy wewnętrzne, ale myśl Jego pracowała ustawicznie w wytkniętym kierunku. Jego polityka i przemówienia w Dumie rosyjskiej są tego dowodem. Książka pt. „Rosja, Niemcy i sprawa polska" była czynem politycznym; w sferach kierowniczych Zachodu uwydatniła znaczenie Polski w zbliżającym się konflikcie światowym. Nazwisko Dmowskiego stało się znane w Europie, Anglia, która pod przewodem króla Edwarda VII przygotowywała się do rozegrania walki decydującej z Niemcami, uczciła go doktoratem honorowym słynnego uniwersytetu w Cambridge, co świadczyło o jego sukcesie politycznym.

Pan Roman — jak nazywali Go młodsi koledzy organizacyjni — gdy doszedł do przekonania, że dobro Polski wymaga zajęcia danego stanowiska, forsował je z całą mocą swej imponującej indywidualności. Uzasadniał je, przekonywał wytrwale, ale był nieugięty. „Nie tak szybko na zakrętach" — ostrzegano Go. Nie dbał jednak ani o swą popularność w takich wypadkach, ani o straty, jakie ponieść mogła organizacja, której wielu członków, przywiązanych i przyzwyczajonych do dawniejszych haseł i taktyki, nie potrafiło nadążyć za Jego planami. Ale dzięki tej nieustępliwości od r. 1911 na zjazdach Rady Głównej Ligi Narodowej ustalona była już postawa organizacji wobec nadciągającej burzy światowej.

W parę dni po wybuchu wojny spotkałem Dmowskiego w Stockholmie Przedostał się bez poważniejszych trudności ze Szwajcarii, gdzie bawił na wywczasach, przez Niemcy do Szwecji. W rozgardiaszu pierwszych chwil wojny Niemcy wypuścili Go ze swego terytorium, czego później gorzko żałowali. Na mnie, przygnębionego osobistymi przejściami ostatnich dni, to spotkanie wywarło ogromne wrażenie. Był już właściwie z własnej nominacji ministrem spraw zagranicznych nieistniejącego państwa polskiego. Kilka dni zabawił w Petersburgu, gdzie właśnie w ministerstwie spraw zagranicznych opracowywano głośną odezwę do Polaków wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Odbył szereg rozmów z życzliwymi dla Polski Rosjanami. Uważał, że odezwa ta da sposobność państwom Entente'y do zamanifestowania, że sprawa polska wchodzi również w krąg ich istotnych zainteresowań. Pamiętam, że wówczas w pierwszych tygodniach wojny na zebraniu poufnym w mieszkaniu śp. Zygmunta Balickiego wypowiedział pogląd, że wbrew parciu społeczeństwa do osiągnięcia koncesji od rządu rosyjskiego choćby w postaci autonomii, nie należy dążyć do skonkretyzowania żądań, gdyż będzie można później otwarcie domagać się niepodległości, czas bowiem będzie pracował nad wysunięciem tego programu na terenie międzynarodowym. Dlatego niechętnie wziął udział w zwołanej z rozkazu cara naradzie rosyjsko-polskiej i rad był, że narada do niczego nie doprowadziła.

Po zajęciu Warszawy przez Niemców, znalazłszy się w Petersburgu, starał się jak najprędzej pokonać przeszkody do wyjazdu na Zachód. Przeczuwał bowiem, że w miarę trwania wojny głos decydujący Rosji w sprawie Polski będzie malał na rzecz mocarstw zachodnich.

Należy sobie uprzytomnić, jakie trudności napotkał Dmowski w Londynie i Paryżu. Nie miał żadnego oficjalnego stanowiska. Musiał dotrzeć do osobistości kierowniczych. Tylko dzięki swej energii, swej wyjątkowej inteligencji, swym koncepcjom ogólno-europejskim, swej świetnej znajomości stosunków politycznych w krajach europejskich, trafności rozumowań i przewidywań, które się sprawdzały, zdobył sobie stanowisko wobec rządów państw sprzymierzonych.

Na progu 1919 r. przybyłem do Paryża, jako korespondent „Gazety Warszawskiej". Zjawiłem się u pana Romana, który wspólnie z ordynatem Zamoyskim zajmował apartament przy Avenue Marceau. Przywiozłem mu wiadomości od osób mu najbliższych. Ofiarował mi wolny pokój w swym mieszkaniu. Przez kilka miesięcy widywałem Go codziennie. Korespondencje dziennikarskie nie wiele na tym zyskały, nie miałem bowiem śmiałości natrętnie wydobywać od Niego wiadomości. Dmowski był przepracowany. Jak zawsze, czuł na sobie odpowiedzialność osobistą za losy Polski, odpowiedzialność olbrzymią, kształtowały się bowiem jej granice, określały jej siły. Dmowski nie miał na poparcie swej polityki ani silnego rządu za sobą, ani widomych ofiar na rzecz osiągniętego zwycięstwa Ententy, ani dostatecznych środków finansowych. Miał przeciwdziałanie potężnych Żydów, a nie posiadał poparcia lóż masońskich, które posiadali przedstawiciele Czechów, Serbów i Chorwatów, Rumunów. On, który był naturą władczą, nie mógł uderzyć pięścią w stół, grozić, był przedstawicielem „państwa o ograniczonych interesach", według nomenklatury urzędowej. Musiał ludzi zjednywać i przekonywać. Często odbywały się u Niego przyjęcia — to dla zaprzyjaźnionych francuskich dyplomatów i generałów, to dla najwybitniejszych publicystów angielskich, to nawet dla zabiegających o jego poparcie przedstawicieli kaukazkiej republiki Azerbeidżańskiej. Dmowski musiał roztaczać czar swego umysłu, swój dowcip i humor, aby pozyskać oddanych sobie sprzymierzeńców. Gdy miał parę godzin wolnych, zabierał mnie na przejażdżkę samochodem, prowadzonym przez hallerczyka, za miasto, najczęściej do obszernych lasów pod Saint Cloud i w szybkim marszu robiliśmy długie kilometry piechotą. Ale dla odpoczynku rozmawiał dużo, tylko nie o polityce bieżącej, bodaj najwięcej mówił o istocie społeczeństwa...

Jakież to było ciągłe naprężenie nerwów! Cóż z tego, że pan Roman w świetnym przemówieniu zdawało się przekonał „wielką czwórkę", decydującą o mapie politycznej Europy? Cóż z tego, że mu publicznie winszowano osiągniętego sukcesu, kiedy nazajutrz Lloyd George, porozumiewający się z Niemcami, aby osłabić Francję, niweczył częściowo ten chwilowy triumf. Cóż z tego, że komisja sojusznicza rzeczoznawców w sprawach terytorialnych, przekonana usilną pracą i doskonałymi argumentami (Dmowski musiał być doskonale przygotowany na wszelkie pytania, przy sprawie Klajpedy np. spytano go o rozmiary żeglugi na Niemnie), jednomyślnie zaopiniowała w sprawie wcielenia Gdańska do Polski? Wrogie siły zdołały tę uchwałę obalić. Pamiętam, jak najwięcej niepokoiła nas cisza w sprawie Górnego Śląska. Niemcy przyjęły w zasadzie warunki pokojowe, wysuwając pisemne zastrzeżenia w sprawach stosunkowo mniejszej wagi. O Górnym Śląsku milczały. Wydawało się to najgroźniejsze — jak się okazało, słusznie.

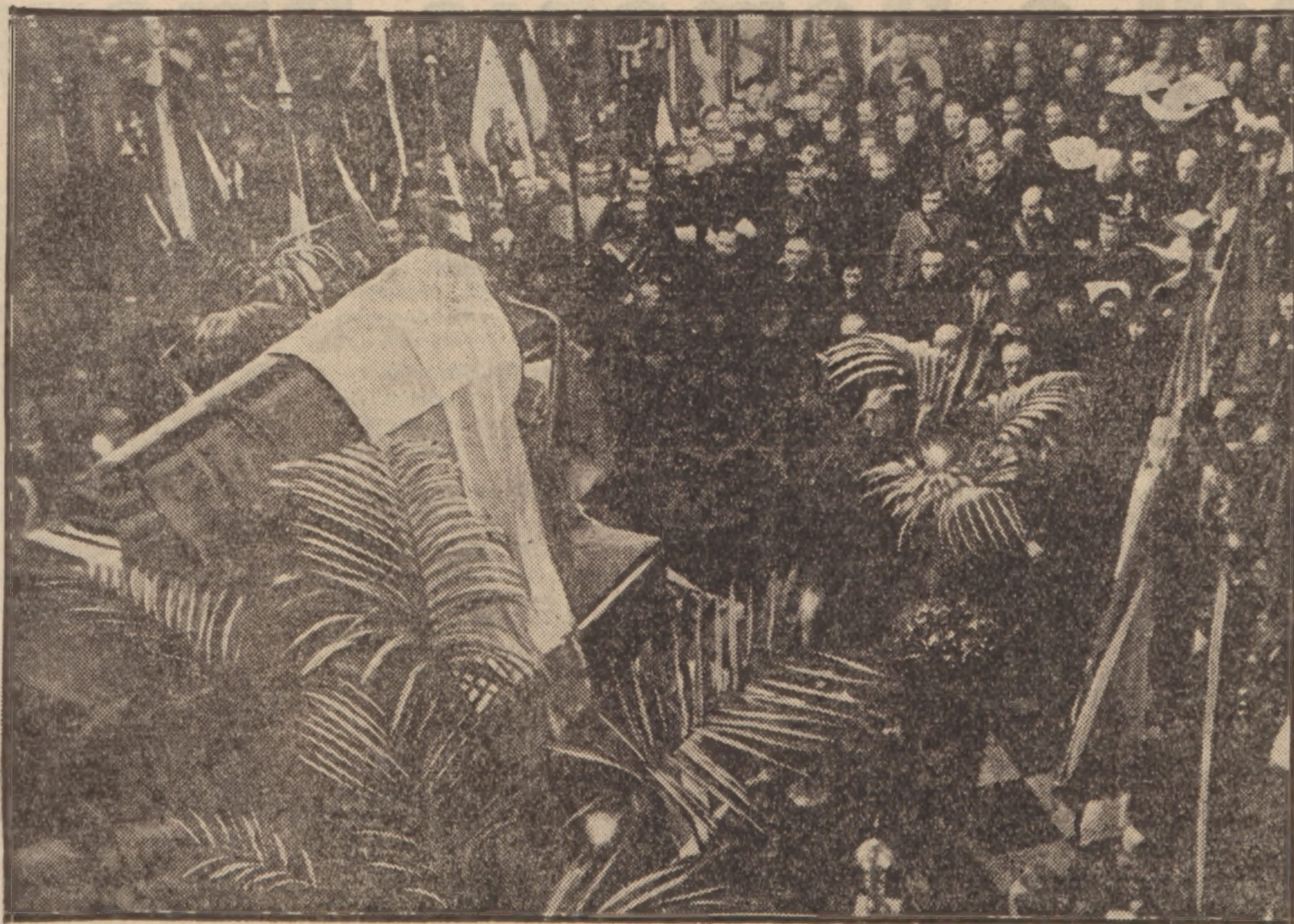
***

Była to chwila niezapomniana. W sali zwierciadlanej Wersalu przy podpisywaniu Traktatu przewodniczył Clemenceau — był to dzień triumfu starca, pamiętającego Sedan, i proklamowanie w tej sali Wilhelma I cesarzem zjednoczonych Niemiec. Był to dzień triumfu polityki Dmowskiego. Delegaci państw podchodzili do stolika i podpisywali traktat według kolejności alfabetu. Gdy przyszła kolej na Polskę i Dmowski i Paderewski kładli swe podpisy, zagrzmiały właśnie armaty i rój samolotów wzniósł się w przepyszny błękit nieba. To dobry omen dla Polski — powiedział Clemenceau. Ale Dmowski nie zaznał spokoju. Już zbierały się nowe chmury na horyzoncie — trudności, stawiane wysłaniu błękitnej armii do Polski, zamysły odebrania Polsce Małopolski Wschodniej. Pan Roman, wbrew pozorom nie miał mocnego zdrowia. Ale i Herkulesa mógł taki trud powalić na łoże boleści; zwaliła Dmowskiego z nóg grożąca życiu choroba.

***

Czynami politycznymi wzniósł sobie sam Dmowski pomnik w postaci granic wielkiego państwa. Kształty pomnika wydawać się będą coraz więcej monumentalne, w miarę jak sprawiedliwa potomność odmierzać będzie zasługi z dalszej, dziejowej perspektywy. Zostawia po sobie Dmowski drugi pomnik trwały — płody swego ducha, przyszłe klasyczne dzieła polityczne. Pragnął go uwieńczyć książką o cywilizacjach i społeczeństwie, owocem długich rozmyślań, rozległych studiów. Orlim wzrokiem z wysokości tysiącleci zagłębiał się w zagadkę rozwoju społeczeństw, wczytując się zwłaszcza w ulubionych autorów greckich i rzymskich i z odległych dziejów snując wskazówki na przyszłość dla uratowania naszej cywilizacji od rozkładu i zagłady. Miał to być, według zapowiedzi, Jego czyn z myślą o przyszłości Polski — ostatni. Niestety, nie starczyło mu siŁ do przelania swych myśli najcenniejszych w opracowaną formę. Sądzę, że to poczucie niemożności doprowadzenia planu życiowego do końca było dlań wielką zgryzotą na schyłku Jego żywota, żywota, który był wyłącznie służbą Ojczyźnie.

B. Wasiutyński



TRUMNA W KATEDRZE WARSZAWSKIEJ



WYNIESIENIE TRUMNY Z KATEDRY.
Niosą ją w pierwszym szeregu wiceprezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego i kierownik Wydz. Org. dr Tadeusz Bielecki (z lewej) i red. Wierczak, członek Zarządu Głównego S. N.



Kondukt pogrzebowy na Placu Zamkowym.



J. E. Ks. Biskup Niemira w kondukcie pogrzebowym.



Karawan z trumną na moście Kierbedzia.



Proporce i chorągwie S. N. w pochodzie żałobnym.

Fot. Edward Fikus.

Niemcy o Romanie Dmowskim

Śmierć Romana Dmowskiego wywołała nie tylko w Polsce wrażenie ogromne. Nie mniejsze wrażenie tego wydarzenia można stwierdzić w całej Europie. Prasa międzynarodowa poświęciła Romanowi Dmowskiemu bardzo obszerne wspomnienia pośmiertne, dając do zrozumienia, jak poważnie oceniła odejście w Zaświaty Twórcy polskiej myśli politycznej, państwa polskiego i Wychowawcy narodu polskiego w nacjonaliźmie polskim.

Nas z natury rzeczy przede wszystkim interesować będzie to, co o Wodzu duchowym narodu polskiego myśli opinia niemiecka. Nie trzeba zapominać, że Niemcy bardzo pilnie śledzą wydarzenia w Polsce, skrzętnie notując każde z nich o znaczniejszym zasięgu oddziaływania na opinię polską. Powiemy więcej: kto dobrze śledzi piśmiennictwo niemieckie musi stwierdzić, że publicystyka niemiecka pilniej śledzi nasze życie wewnętrzne aniżeli niektóre koła polskie, które usiłują bardzo często ciclcem przemykać się około wielkich — lecz niewygodnych im lub zgoła zastraszających i deprymujących je — zjawisk politycznych.

Nic więc dziwnego, że śmierć Romana Dmowskiego wywołała w Niemczech wrażenie bardzo duże.

POWSZECHNOŚĆ WRAŻENIA

Wrażenie było przede wszystkim powszechne. Wszystkie wielkie dzienniki niemieckie zanotowały zgon Romana Dmowskiego jako nader ważne wydarzenie w wewnętrznym życiu państwa polskiego. Nie mamy pod ręką niemieckiej prasy prowincjonalnej, przy ujednoliceniu prasy niemieckiej i zależności jej od ministerstwa propagandy można się zresztą spodziewać, że i głęboko — prowincjonalne pisma wiadomość tę zakomunikowały swym czytelnikom.

Nie sądzimy, by ta powszechność była obliczona jedynie na to, by wykazać sprawność i gruntowność niemieckiej służby informacyjnej. Przestudiowawszy dokładnie prasę niemiecką z tych dni skłonni jesteśmy przypuszczać, że powszechność należy raczej przypisać bardzo określonym i aktualnym celom polityki niemieckiej. Chcemy przez to powiedzieć, że niemieckie ministerstwo propagandy zamierzało poinformować naród niemiecki, iż zgon Romana Dmowskiego usunął z drogi i kierunku polityki niemieckiej przeszkodę, która mogła potężnie zaważyć na rozwoju planów i zamysłów tej polityki.

RESPEKT DLA MĘŻA STANU

Trzeba bowiem wiedzieć jedno: Roman Dmowski nie był lubiany w Niemczech, zwłaszcza w niemieckich kołach politycznych. Natomiast darzono go tam zawsze dużym respektem, uznając w Nim wielką indywidualność polityczną i ceniąc Go jako najwybitniejszego męża stanu polskiego; pamiętano dokładnie, że nie kto inny tylko On pokrzyżował Niemcom wielkie plany polityki wschodniej, wychowując przed wojną naród polski w niezależnej polskiej myśli politycznej, w myśli przeciwniemieckiej, lecz polskiej.

To też pierwszą publikacją niemiecką, poświęconą politykom polskim, było dzieło archiwariusza gdańskiego, dr. Recke, w którym postać Romana Dmowskiego została narysowana bardzo wyraziście: jako wielkiego przeciwnika Niemiec, lecz zarazem jako tego polskiego męża stanu, który Polskę stworzył zdolną do życia międzynarodowego a przez udostępnienie jej wybrzeża bałtyckiego i włączenie w jej granice ziem zachodnich dał Polsce mocne oparcie polityczne i położył fundamenty pod jego przyszłą wielkość i potęgę.

PRZECIWNIK NIEMIEC I PIŁSUDSKIEGO

W umysłowości niemieckie kojarzy się sprzeczność między Romanem Dmowskim i Józefem Piłsudskim w walkę o orientację polityczną Polski: z Niemcami, czy przeciw Niemcom?

Prasa niemiecka, wychodząca w Polsce, uczciła zgon Romana Dmowskiego podaniem wiadomości na czołowym miejscu i dodaniem obszernych komentarzy:

„Śmierć jego — pisze bydgoska „Deutsche Rundschau“ — uznana została przez pisma polskie wszystkich kierunków politycznych już w pierwszych doniesieniach jako koniec jednego z czołowych polityków całej epoki...

„W osobie Romana Dmowskiego zeszedł z tego świata wielki Polak (podkr. „D. R.“), człowiek, który tworzył historię, człowiek, którego nazwisko zostanie zachowane historii naszego kraju“.

„Nam Niemcom był Roman Dmowski wielkim lecz sprawiedliwym przeciwnikiem Zdobył on dla Polski opinię Wilsona i podpisał wersalski nakaz pokoju, uznawał jednak zalety naszego narodu...“.

Oczywiście wspomina „Deutsche Rundschau“ o „wielkim przeciwniku Józefie Piłsudskim“ — co już w tytule podkreśla bardzo silnie „Posner Tageblatt“ pisząc: „Przeciwnik Piłsudskiego, przewódca Narodowej Demokracji i wróg Niemiec“.

„Dmowski — pisze następnie ten dziennik niemiecki — był konsekwentnym wyrazicielem orientacji przeciwniemieckiej. Dmowskiemu zależało przede wszystkim na zdobyciu Wielkopolski i Pomorza, był bowiem przekonany, że tylko możliwie dalekie wysunięcie Polski na Zachód dać może Polsce uznanie jako państwu zachodnio - europejskiemu. Dzięki szerokim stosunkom międzynarodowym, zwłaszcza jednak dzięki osobistemu wpływowi na Wilsona odegrał Dmowski w Wersalu fatalną dla Niemiec rolę...“

„W nowej, niepodległej Polsce... był Dmowski wyrazicielem ścisłej orientacji zachodnio - europejskiej. Wypływało to z jego zasadniczej, przeciwniemieckiej postawy. W polityce zewnętrznej i wewnętrznej był przeciwnikiem marszałka Piłsudskiego. Dmowski widział przede wszystkim zachodni problem Polski, Piłsudski problem wschodni. W stosunku do wschodu był Dmowski gotów do kompromisów... Piłsudski, zatopiony całkowicie w tradycjach wschodnich, musiał popaść w konflikt z całą tą orientacją.

Na polski ruch narodowy wywarł Dmowski swymi dziełami wpływ niewątpliwy. Jest on autorytetem duchowym nie tylko dla narodowych demokratów...“.

„WIELKI PRZECIWNIK PIŁSUDSKIEGO“

Czałowy organ niemiecki Rzeszy „Voelkischer Beobachter“ zaopatrzył dłuższą wiadomość o śmierci Romana Dmowskiego tytułem: „Zmarł Roman Dmowski, wielki przeciwnik Piłsudskiego“.

„W osobie Romana Dmowskiego — pisze „V. B.“ — zeszedł z tego świata człowiek, który niewątpliwie położył znaczne zasługi dla powstania nowego państwa polskiego szczególnie w okresie przed wojną światową i w czasie konferencji pokojowej. Był on jednak zawsze uważany za właściwego wielkiego przeciwnika Józefa Piłsudskiego. Działalność jego znamionowało zawsze ostre przeciwieństwo do Niemiec“.

„Voelkischer Beob.“ zaznacza, że dzieło Dmowskiego „Niemcy, Rosja i kwestia polska“ wywołało w ówczesnym świecie politycznym szczególną uwagę i że stworzyło ono podstawy ideologiczne polityki narodowo - demokratycznej, zwłaszcza dla jej orientacji zagranicznej.

Tymi samymi słowy charakteryzuje Romanana Dmowskiego „Der Angriff“. Wielki niemiecki organ „Muenchener Neueste Nachrichten“ widzi w Romanie Dmowskim „przeciwnika Piłsudskiego... duchowego i politycznego wodza nacjonalizmu polskiego.... przedstawiciela konsekwentnie nieprzyjaznej dla Niemiec orientacji, której pozostał wiernym od początku do końca swej długiej działalności politycznej“.

„Dmowski — pisze organ monachijski — wyrósł w walce przeciw polskiemu romantyzmowi o nowoczesny realizm w imię gloryfikacji mocarstwowej... Dmowski był zawsze zwolennikiem Polski piastowskiej z punktem ciężkości na zachodzie, poszukującej tam rozszerzenia granic i rezygnującej z wschodniej tradycji jagiellońskiej... W wojnie światowej stanął po stronie koalicji. Punktem szczytowym jego politycznej działalności był Wersal gdzie dzięki wpływowi na Wilsona przeforsował obecne granice zachodnie Polski. Zdaniem Dmowskiego mogła Polska być uznana za państwo europejskie, tylko po uzyskaniu możliwie licznych terenów od Niemiec“.

O powojennej działalności Romana Dmowskiego pisze organ monachijski:

„Wielki był jego duchowy wpływ na dorastającą młodzież inteligencką, która książki jego przyjmowała jak ewangelię. Trwając w polityce zewnętrznej na froncie przeciwniemieckim, zwrócił On się w polityce wewnętrznej przeciw wolnomularstwu i żydostwu... Można powiedzieć, że koła rządowe przejęły szeroko wewnętrznopolityczny program Dmowskiego, natomiast nie przyjęły jego programu polityki zagranicznej“.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ zamieszcza analogiczną charakterystykę „polskiego nacjonalisty Dmowskiego“.

GŁÓWNY PRZECIWNIK PIŁSUDSKIEGO

Organ Goeringa „National Zeitung“ stwierdza, iż ze śmiercią Romana Dmowskiego

„Znika z polskiego życia politycznego jedna z najwybitniejszych postaci. Roman Dmowski był głównym przeciwnikiem Piłsudskiego. Podczas gdy marszałek Piłsudski usiłował stworzyć nową Polskę u boku mocarstw centralnych przez użycie legionu polskiego w ramach armii austriacko-węgierskiej — działał Roman Dmowski, posuwający się stale po linii zachodnich demokracyj, na czele t. zw. Narodowego Komitetu Polskiego w Paryżu dla odbudowania Polski. W 1919 roku wziął Roman Dmowski udział w konferencji wersalskiej jako delegat Polski. Nakaz wersalski nosi też jego podpis...“.

„WSPÓŁTWÓRCA NOWEJ POLSKI“

„Zmarł Dmowski, współtwórca nowej Polski“ — pisze wiedeński dziennik „Neuigkeits Weltblatt“ a „Wiener Neueste Nachrichten“ podkreślają, że był „wrogiem Niemiec i wszechsłowianinem“ — inaczej natomiast, bo jako „przeciwnika Niemiec“ określa go „Wiener Voelkischer Beobachter“.

IDEA PRZEWODNIA DMOWSKIEGO

„Anhalter Anzeiger“ uważa Romana Dmowskiego za jedną z najwybitniejszych postaci polskiego życia politycznego. Był nietylko przewódcą Narodowej Demokracji lecz został reprezentantem kierunku politycznego, który — zdaniem pisma — wyrażał się tylko w ścisłym współdziałaniu z Rosją.

„Już w 1906 roku został wybrany posłem do Dumy rosyjskiej i był tam uznanym przewódcą Polaków. Później mógł, zwłaszcza dzięki silnemu wpływowi na Wilsona, rzec ważkie słowo przy ustalaniu granic Polski. Jego podpis znajduje się pod traktatem wersalskim. Osiągnął to, że zwyciężyła jego idea przewodnia, zbudowana na tym, iż Polska powinna uzyskać możliwie wielkie obszary od Niemiec, by odstąpić w zamian za to, od pretensyj do obszarów rosyjskich. Uważał on bowiem zabezpieczenie rosyjskie za ważniejsze.

Tym samym stał się przeciwnikiem Piłsudskiego, który nie zgadzał się na jednostronne wiązanie na wschodzie“.

Po zamachu majowym — pisze „Anhalter Anzeiger“ — wycofał się Roman Dmowski z czynnego życia politycznego

„jednak wpływy jego były do ostatniej chwili bardzo silne. Jakkolwiek należał do przeszłego pokolenia zapłodnił Roman Dmowski myślą swoją bardzo silnie umysły młodzieży i znalazł dzięki konsekwentnie przeciwniemieckiej orientacji licznych zwolenników w zachodnich prowincjach polskich.

Bardziej jeszcze coprawda w swych dążeniach wewnętrzno - politycznych. Był zdecydowanym antysemitą i równie zdecydowanym przeciwnikiem wolnomularstwa. Te myśli jego przejął Ozon, oddalając jego dążenia zewnętrzno - polityczne“.

Mniej więcej tej samej treści komentarze poświęcają osobie i działalności Romana Dmowskiego: „Berliner Lokal - Anzeiger“ — „Voigtlaendischer Anzeiger“ — „Koenigsberg. Allgemeine Zeitung“ — „Zeitung fuer Ostpommern“ — „Kreuz - Zeitung“ — „Rostocker - Anzeiger“ — „Dortmunder Zeitung“ i inne.

STAŁY REFREN

Kojarzenie w poglądach Niemców przeciwności między Romanem Dmowskim na tle orientacji w polityce zagranicznej zjawia się szczególnie jaskrawo w „Maerkische Volkszeitung“, w której m. in. czytamy:

„Jego (Romana Dmowskiego) śmierć jest ciężką stratą dla szerokich kół polskich. Zdania co do słuszności niektórych tez Dmowskiego, zwłaszcza jeżeli chodzi o dziedzinę polityki zagranicznej, są tu dość podzielone, wszyscy są jednak zgodni w osądzie, że z nim zeszła ze świata znakomita postać duchowa nowej Polski.

Nabiera ona szczególnie wyrazistości, gdy się na Dmowskiego patrzy jako na przeciwnika wielkiego marszałka Piłsudskiego.

Piłsudski... był zawsze tego zdania, że Rosja jest nieubłaganym wrogiem Polski. Dlatego orientował się zawczasu przyjaźnie na zachód, zwłaszcza na Niemcy. Dlatego sformował podczas wojny światowej własną armię polską i korzystał z pomocy Niemiec i Austrii przeciw Rosji w tym celu, by stworzyć wolną Polskę. Również po rewolucji w Rosji był Piłsudski tak samo zawziętym wrogiem wschodniego sąsiada Polski, i pogiębił wbrew oporowi pewnych kół, do których w międzyczasie dołączył się Dmowski, przyjazne stosunki polsko - niemieckie“.

— — — — — — — — — — — —

„Dmowski... zwrócił się przeciw Niemcom na kongresie wszechsłowiańskim w lipcu 1908 roku i później w licznych swych książkach. Uważał On Niemcy za wroga Polski i był zdania, że Polska winna żądać rozległych terytoriów niemieckich dla siebie.

Już w końcu 19 w. stworzył program, w myśl którego mające się odbudować państwo polskie winno obejmować Gdańsk, Prusy Zachodnie, Śląsk i całe Prusy Wschodnie. O cele swoje walczył Dmowski nie tylko teoretycznie, lecz usiłował je realizować również praktycznie. W licznych podróżach po Anglii, Francji, Brazylii, Północnej Ameryce, Kanadzie i Japonii usiłował propagować swe idee. Pod koniec wojny był w Ameryce, by nakłonić prezydenta Wilsona do wcielenia w granice nowego państwa polskiego obszarów Rzeszy Niemieckiej.

Dmowski był istotnie tym, który w bardzo znacznej mierze ustanowił granice Polski, zwłaszcza na Zachodzie. Był czynny jako delegat Polski podczas rokowań przed nakazem wersalskim, obejmując przy formułowaniu żądań polskich rolę decydującą.

Łącznie z Paderewskim podpisał potem nakaz wersalski w imieniu swego kraju“.

„W polityce wewnętrznej zbudował Roman Dmowski program, który rząd polski mógł uznać w dużej mierze. Jego kierunek był tu zwrócony przeciw zgubnym wpływom masonerii i żydostwa w Polsce. Ideologicznie nadał Dmowski nacjonalizmowi polskiemu silny rozpęd; zwłaszcza na młodą inteligencję polską był jego wpływ bardzo silny do ostatniej chwili.

Dmowski nie zapoznawał zresztą mimo swego kierunku przeciwniemieckiego w polityce zagranicznej zalet narodu niemieckiego i prusactwa...“.

Uwzględniając szerokie wpływy Dmowskiego i siłę jego osobistości jest zrozumiałe, że żal po jego zgonie jest w Polsce powszechny“.

OSTATNIA WIGILIA ROMANA DMOWSKIEGO

W dniu 2 stycznia o godz. 11 w południe w parafii Drozdowo został spisany pierwszy akt zgonu w 1939 roku.

...„Zmarł Roman Dmowski, syn Walentego i Józefy, z Lewarskich, lat 74, wskrzesiciel Polski niepodległej, były minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej"...

A u dołu stara z 1772 roku pieczęć parafii, podpis proboszcza Antoniego Mielnickiego i dwóch świadków: Mieczysława i Andrzeja Niklewiczów.

**

Nikt nie przewidywał tak szybkiej katastrofy. Jeszcze przecież w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia był na przechadzce, jeszcze patrzył na piękną dolinę Narwi i zaśnieżone mazowieckie lasy, jeszcze Go ludzie z okolicy widzieli „starszego, pochylonego pana, co takie ma dziwne oczy", jeszcze śpiewał kolendy w wigilijny wieczór, jak co roku.

„Bo wigilijny wieczór miał zawsze dla Niego swój jakiś dziwny urok" — mówi najserdeczniejszy przyjaciel Prezesa p. M. Niklewicz. „Rok rocznie odkąd Prezes zamieszkał w Warszawie o godz. 6 wieczorem jechał do swego brata Wacława na Pragę. Tam w najściślejszym gronie spożywali wigilijną wieczerzę. Musiały być zawsze na stole te wszystkie potrawy, które przyrządzała ich ś. p. Matka. A później wracaliśmy do nas. I kiedy po kolacji zebraliśmy się całą rodziną w salonie Prezes intonował kolendy".

I w ten ostatni dla Niego wigilijny wieczór, w salonie drozdowskiego dworu przy choince Dmowski zachęcał do śpiewania i sam śpiewał ulubione, staropolskie, najpiękniejsze —jak mawiał— kolendy.

**

Los dziwnie ludźmi rzuca.

I znowu się spotkali. Razem przecież bronili polskości na starej poznańskiej ziemi. Dwaj wielcy tytani ducha. Wielki Książę Kościoła i Wielki Mąż Stanu — Biskup Łukomski i Roman Dmowski.

J. E. ks. Biskup Łukomski często odwiedzał swego Wielkiego Przyjaciela.

W zaciszu dworku drozdowskiego prowadzili długie rozmowy o Polsce katolickiej, narodowej i Wielkiej...

**

Autor rozprawy „Kościół, naród i państwo", wielki Kanclerz zmartwychwstałej Polski odszedł z tego świata, tak jak na prawdziwego Polaka i katolika przystało.

Jego jakby ostatnim kapelanem i powiernikiem najserdeczniejszym był ks. prałat Krysiak. Ks. Prałat to syn naszej ziemi kurpiowskiej, dzielny i prawy Polak, więziony przez Moskali, administrator parafii w Wąsoszu, dziś dostojny, siwiuteńki już staruszek.

Poznali się z Prezesem już dawno. Długie, serdeczne rozmowy prowadzone w mieszkaniu Dmowskiego zbliżyły ich wzajemnie.

...„Z każdego słowa Dmowskiego — mówi X. Krysiak — czułem, że ten człowiek nietylko wierzył, ale i wiary bronić umiał"...

...„I taką mnie tkliwą poprostu serdecznością otaczał Prezes. Czyżby przeczuwał, że"...

4 września 1938 r. za zezwoleniem udzielonym przez J. E. X. Biskupa Łukomskiego odprawił nabożeństwo we dworze X. Krysiak. Prezes wyspowiadał się, przyjął Komunię św. W czasie całego nabożeństwa klęczał i modlił się żarliwie. Po skończonym nabożeństwie podszedł do Księdza i ucałowawszy jego rękę powiedział: „Czcigodny Księże Prałacie, dziękuję serdecznie za ten ostatni"... i nie dokończył.

28 grudnia 1938 r. wobec tego, że stan zdrowia pogarszał się przybył z Ostatnimi Olejami ks. Krysiak. Prezes ucieszył się niezmiernie. Był zupełnie przytomny. Wyspowiadał się z widocznym wzruszeniem. Opatrzony Olejami Świętymi żartował jeszcze. Długo i serdecznie ściskał rękę swego ostatniego Kapelana.

2 stycznia o godz. 1 min. 5 w nocy oddał ducha Bogu — Wielki Polak.

**

Migocą mdławo światła świec. W skromnej, metalowej trumnie leży Roman Dmowski. Bez orderów, bez gali spoczywa ten rycerz bez skazy, co pracę całego życia na ołtarzu Ojczyzny złożył.

U wezgłowia katafalku wśród kwiatów i zieleni umieszczono wizerunek Najświętszego Serca Jezusowego i ryngraf — pamiątkę rodzinną Dmowskich. Splecione ręce Zmarłego trzymają krzyżyk z pod Jasnej Góry, który sam pobożnie ucałował, przyjmując poraz ostatni Święte Sakramenta.

Wychowawca i Wódz Narodu... Zdaje się, że śpi. Sciągnięte brwi, spokojnie zamyślona twarz. Może tylko przymknął oczy, zda się, że za chwilę coś powie...

Dostojna, piękna twarz po śmierci jest jeszcze szlachetniejsza i potężniejsza.

**

Pochyliły się krepą spowite sztandary. Zaciągnęły pierwszą wartę u trumny Wodza, przybyłe z Łomży poczty sztandarowe Stronnictwa Narodowego i Pracy Polskiej.

Na piersiach chorążych widnieją odznaczenia bojowe. To ochotnicy z 1920 r. Nie bali się kul, dziś mają w oczach łzy...

To przecież On drogę im wskazywał i uczył jak Polskę kochać i jak dla Niej pracować należy. On — Wielki Oczóżny, Prezes. Każde zebranie kończyli okrzykiem na Jego cześć. Teraz już więcej do nich nie przemówi. Oni rozumieją, że tak być musi... Oni dalej będą bez wytchnienia pracować, tak jak im kazał.

Ale w oku kręci się łza, bo serce...

**

„Najjaśniejszym światłem Polski" nazywano Go za życia. Wierny Jego idei lud mazowiecko - podlaski skupił się w okół tej skromnej, a wielkiej właśnie swoją skromnością trumny Wodza. Staną kirem spowite organizacyjne sztandary i miliony ludzkich serc. A pod nieba strop do tronu Pana Zastępów popłynie żałobna pieśń przez miliony serc śpiewana: „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie"...

Stanisław Mojkowski.

Polska u trumny Dmowskiego

W bolesnej chwili narodowej żałoby łączę się w powszechnym żalu po zgonie Wodza Narodu i Największego Syna Ojczyzny.

Maksymilian Pluciński — Poznań.

**

Przejęty do głębi bólem z powodu śmierci Wodza Narodu i Twórcy Państwa Polskiego, Prezesa Romana Dmowskiego, powiat opoczyński łączy się w żalu z całym Narodem.

Stronnictwo Narodowe w Opocznie.

**

Głęboko wzruszeni zgonem Wodza Romana Dmowskiego, łączymy się w głębokim żalu i smutku z całym Narodem. Zarząd Powiatowy Obozu Wszechpolskiego na miasto Chorzów i powiat Świętochłowice.

Karol Wystrychowski.

**

Wyrazy głębokiego bólu i żalu z powodu zgonu Wielkiego Duchowego Wodza naszego oraz przyszłych pokoleń przesyła

Teodor Libiszowski.

**

Do Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu śp. Romana Dmowskiego, niestrudzonego bojownika o niepodległość Ojczyzny naszej, Wielkiego Myśliciela, którego Imię świecić będzie trwale w dziejach Polski.

Dr. Ludwik Dydyński.

**

Łączę swój głęboki żal i smutek z powodu śmierci Romana Dmowskiego, Wielkiego Polaka.

Zygmunt Kadłubowski. Suwałki.

**

Łączę się z Wami nad trumną Wodza Romana Dmowskiego, Twórcy Polski Narodowej.

Tabaczyński — Białystok.

Z powodu śmierci Wodza duchowego narodu, Wskrzesiciela Państwa Polskiego i Twórcy naszego Obozu, łączymy się w głębokim smutku z całą Polską.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego w Łucku, Narodowa Organizacja Kobiet, Praca Polska.

**

Głęboko przejęci zgonem Twórcy Niepodległej Polski i Wielkiego Wychowawcy Narodu Romana Dmowskiego, składamy wyrazy serdecznego żalu. Roman Dmowski odszedł z tego świata, ale Idea Jego żyje nadal i żyć będzie wiecznie w naszych sercach.

Zarząd Okręgu Warszawskiego Stronnictwa Narodowego: K. Gruetzmacher, H. Wąsowicz, Orsagh, Z. Przygodzki, J. Ptakowski, Krężel. Dziubecki, L. Najmrodzki, R. Daniec, J. Dziżyński.

**

Nad trumną Romana Dmowskiego należy uświadomić sobie, że odszedł Ten, który nauczył nas po polsku czuć i samodzielnie myśleć. W tych, tak poważnych chwilach, łączę się w uczuciach z Panami w imieniu własnym i kierowanych przeze mnie wydawnictw.

Wacław Grymowski, Warszawa.

**

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci Największego Polaka, który swoim genialnym piórem zdołał nam uświadomić naszą własną treść duchową, ocalając tym duszę narodu od zguby.

Aleksander Świerczek.

**

Zgnębiony zgonem ś. p. Romana Dmowskiego, Wychowawcy Narodu Polskiego, Twórcy Niepodległej Polski, Bojownika o ducha narodowego, o siłę międzynarodową mocarstwowości Rzeczypospolitej Polskiej, siłę moralną w walce z żydostwem i postawienie jej na gruncie międzynarodowym, przesyłam na ręce Szanownego Prezesa, godnego Jego następcy, wyrazy głębokiego żalu po zgonie Tego niezapomnianego Ducha Narodu Polskiego. Jestem przekonany, ja, starzec 80-letni, że Wy, młodzi kierownicy S. N., godnie wykonywać będziecie testament ś. p. Romana Dmowskiego, nie odstąpicie ani o jeden krok od idei, zasad, przekonań i pracy, jaką pozostawił Wam w spadku Roman Dmowski.

Aleksander Karszo-Siedlewski — Szeligi, k. Warszawy.

**

Redakcja „Warszawskiego Dziennika Narodowego".

Przy trumnie Syna robotnika polskiego, Wielkiego Nauczyciela i Wodza Narodu Polskiego, Zarząd Główny Zw. Zaw. Użyteczności Publicznej „Praca Polska" składa hołd i przyrzeka wzmocnić prace nad zrealizowaniem Wielkiej Polski.

Prezes **Al. Górecki**

**

W imieniu redakcji „Pielgrzyma", wszystkich jego przyjaciół i czytelników, ślemy wyrazy serdecznego bólu z powodu zgonu ś. p. Romana Dmowskiego, duchowego Wodza Narodu, równocześnie ślubujemy wytrwać i zwiększyć pracę dla Wielkiej Polski Katolickiej i Narodowej.

Redaktorzy: ks. Chudziński, Matlosz, Bielawa, Woczyński, Schulz — Pelplin.

**

Stowarzyszenie Techników Polskich w Warszawie wyraża głęboki żal z powodu zgonu zasłużonego Ojczyźnie wielkiego i szlachetnego Polaka.

Prezes inż. **Wiesław Gąssowski.**

**

Łączę się z Wami w żalu i [illegible]łdzie.

Karol Stojanowski — Poznań.



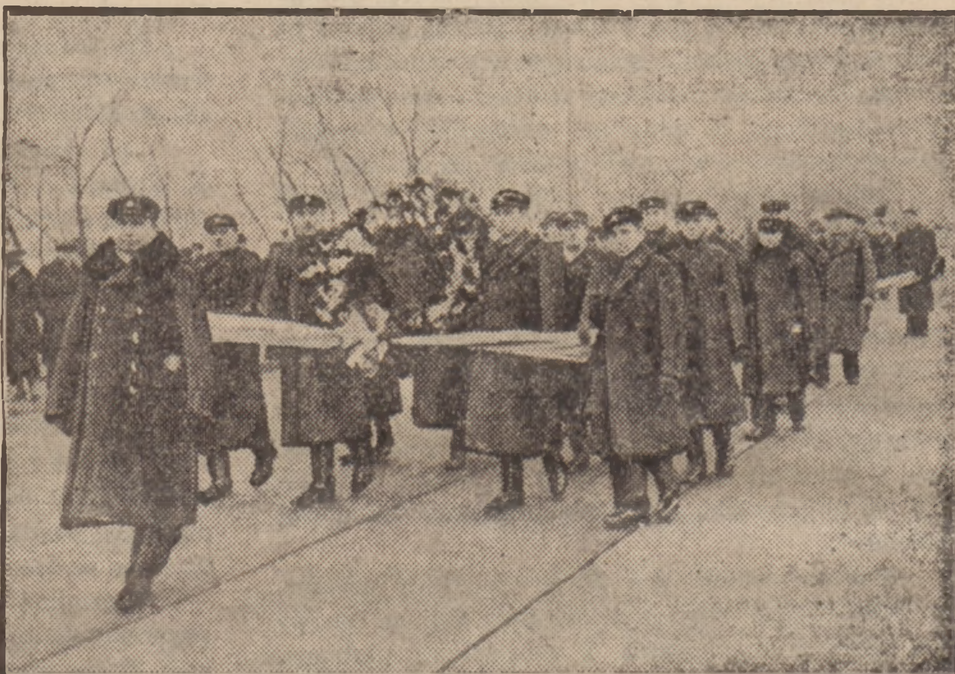
Wieniec od S. N. miasta Poznania.



Młodzież gimnazjalna w pochodzie żałobnym (fragment).



Sztandary korporacyjne.



Wieniec Zw. Zaw. Praca Polska — tramwajarzy.



Władze naczelne S. N. oddają honory trumnie na cmentarzu przed defiladą.



Trumna w czasie defilady.



Grobowiec, w którym spoczęła trumna z doczesnymi szczątkami Romana Dmowskiego.

Fot. Edward Fikus.

Człowiek bez stanowiska i mentalność urzędnicza w Polsce

Ostro chłoszcze w „Prosto z Mostu" mentalność urzędniczą biurokracji polskiej Karol Zbyszewski:

„Młody, gorliwy, na podatkowej pensji ozonista powiedział mi:

— Co to za hałas z Dmowskim? Nawet starostą nie był, a tyle szumu jakby umarł conajmniej minister.

— A czy Poznańskie, Pomorze i Śląsk są Polsce potrzebne?

— No jakżeż? Bez tej naszej kolebki nie moglibyśmy istnieć.

— Czy Polska ma być Chrystusem narodów?

— O, broń Boże. Dosyć tego cierpietnictwa, powinniśmy być normalnym, zdrowym, niepoświęcającym się dla innych narodem.

— Żydzi to dobrzy Polacy mojżeszowego wyznania, prawda?

— Do diabła, to najgorsi nasi wrogowie, trzeba ich wytępić jak karaluchy w kuchni. Ale co to wszystko ma wspólnego z tym Dmowskim co nie był nawet członkiem Ozonu?

Co się napocą dzisiejsi dygnitarze, by wydukać jakaś myśl, jak ją roztrabiają z zachwytem służalcze gazetki, jak nazajutrz nikt nie wie co tam było powiedziane, o co chodziło. A tu koncepcje tego szkodnika, tego nawet nie-starosty, przeniknęły cały naród, stały się aksjomatami równie pewnymi jak Pytagorasa. Nie czytają dziś ludzie dzieł Dmowskiego, bo główne jego myśli poznali razem z tabliczką mnożenia. Są one rozpylone w powietrzu jak zapach kwiatów.

Nie rozumiano wielkości Dmowskiego..."

„Zastraszające postępy robi mentalność urzędnicza. Komisarz policji co wyda zakaz przechodzenia ulicy na ukos wydaje się rzeszom większym potentatem niż człowiek co narzuca swoje idee milionom na całe pokolenia. — Dmowski? Wiem, wiem, zdolny człowiek, ale bez żadnego stanowiska! mówili normalni, seryjni, nienajgłupsi wcale ludzie.

Tytuły, ordery, godności — jakież to wszystko bez żadnego znaczenia z pewnej odległości lat. Kto dzisiaj wie, kogo to interesuje jaki urząd piastował Modrzewski? Czy Staszyc miał order Orła Białego czy nie? Za dwa wieki nazwiska dzisiejszych ministrów, dostojników obwieszonych wstęgami będą tylko znane molom archiwalnym, a o Dmowskim będzie więcej w podręcznikach szkolnych niż w obecnych — jędrzejowiczowskich.

Na rozkaz stójkowych stróże wywieszają co trzeci dzień flagi. Wzniesienie obelisku Grażyńskiego, urodziny, przyjazd odjazd — lud karnie i posłusznie musi się to spontanicznie cieszyć, to żywiołowo martwić. Można stracić posadę za nieuczęszczanie na różne akademie. Na pochody i manifestacje ludzie pędzą punktualniej niż do biura.

Żydy nie wystawiły w swych witrynach sklepowych fotografij Dmowskiego w żałobnych opaskach — to dobrzy i pojętni obywatele. Krnąbrni Polacy, którzy w Poznaniu wywiesili flagi żałobne, otrzymali od stójek pouczenie, że to niedopuszczalne. Lecz jeden gest uczyniony bez nakazu, nie dla pokazu, nie dla awansu — ile jest razy więcej wart od monstre - demonstracji na spontaniczny rozkaz".

Chleb i praca dla Polaków

1. Kupię lub wydzierżawię na dłuższy okres czasu dom z ogrodem owocowym w okolicy Warszawy.

2. Kupię sklep galanteryjny w Warszawie.

3. Kupię paszteciarnię - kawiarnię w Warszawie.

4. Na Huculszczyźnie potrzebna: a) cukiernia, b) sklep spożywczy, c) piekarnia. Miejscowość letniskowa, egzystencja zapewniona.

Bliższe informacje w Wydz. Akcji Gosp. Zarządu Głównego S. N. w Warszawie (Al. Jerozolimskie 17 m. 5) osobiście od godz. 12 — 14, listownie z załączeniem znaczka pocztowego.

115 miln. zł. salda ujemnego w handlu zagranicznym

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, wyniósł za cały rok 1938 po stronie przywozu 1.300 miln. zł., a po stronie wywozu 1.185 miln. zł. Saldo ujemne wyraziło się kwotą 115 miln. zł. W porównaniu do 1937 r. saldo ujemne wzrosło więc o 57 miln. złotych.

Pasywność bilansu handlu zagranicznego w r. 1938 wykazywała w pierwszych trzech kwartałach stałą tendencję malejącą, zaś w ostatnim kwartale polski bilans handlowy dał już saldo dodatnie. W I kwartale saldo ujemne wynosiło 58 miln. zł., w II — 49 miln. zł., w III — 39 miln. zł., w IV było już saldo dodatnie w wysokości 31 miln. zł.

Uniewinnienie narodowca oskarżonego o bojkot wyborów

W Sądzie Okręgowym w Kielcach rozpatrywana była sprawa członka Stronnictwa Narodowego z Małogoszcza Władysława Jagodzińskiego, oskarżonego o bojkot wyborów do Sejmu. Czynu tego miał się Jagodziński dopuścić przez wypowiedzenie po zebraniu przedwyborczym „Ozonu" następujących słów: „A Stronnictwo Narodowe i tak nie będzie głosować do Sejmu". Jagodziński został natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu w Kielcach, gdzie przesiedział 2 i pół mies. Oskarżony z art. 156 k. k. był sądzony przez Sąd Grodzki w Jędrzejowie, który go skazał na 6 miesięcy więzienia i zatrzymał w areszcie. Na skutek wniesionego przez obrońcę odwołania sprawa poszła do Sądu Okręgowego w Kielcach, który nie znajdując cech przestępstwa w zarzucanym oskarżonemu czynie, Jagodzińskiego uniewinnił. Bronił narodowca adw. Jerzy Sulimierski z Kielc.

Niesłychane bluźnierstwo socjalistycznego pisma

W ostatnim (nr 3 z 15.I br.) numerze oficjalnego pisma PPS pt. „Tydzień Robotnika", na 2-ej stronie pisma znajduje się rysunek zatytułowany „Uchodźcy żydowscy", który w łączności z podpisem stanowi niesłychane bluźnierstwo socjalistów przeciw wierze katolickiej. Na rysunku widzimy starego typowego Żyda, Żydówkę i dziecko, za nimi biuro i tablicę z napisem „Viza". Podpis brzmi: „Wziął Józef dzieciątko i matkę jego i uciekł do Egiptu. Herod bowiem poszukiwał dzieciątka, aby go zabić. (Nowy Testament)". Słowa te, znane każdemu katolikowi z Ewangelii, głoszonej w kościołach i dotyczące Świętej Rodziny — socjalistyczny bluźnierca stosuje do Żydów - uchodźców z Niemiec (których nb. Rzesza „zwraca" tym państwom, które nieopatrznie dały im w ręce swoje paszporty).

To bluźnierstwo socjalistycznego pisma jest ilustracją — na czasie — do polemiki, wywołanej artykułem p. Żuławskiego w „Robotniku" o stosunku socjalizmu do chrześcijaństwa i Kościoła.

Lekarz Żyd oskarżony o wadliwe leczenie i spowodowanie śmierci pacjentki

W dniach 9 i 10 b. m. odegrał się przed Sądem Okręgowym w Kołomyi epilog sensacyjnej sprawy. Na ławie oskarżonych zasiadł b. lekarz dyrektor szpitala żydowskiego, człowiek b. majętny i na terenie miejskim wpływowy, który dzięki umiejętnej propagandzie prowadzonej przez Żydów — uchodził za wybitnie zdolnego lekarza i korzystał z szerokiej praktyki. To też salę sądową w dniach rozprawy wypełniła przeważnie żydowska publiczność po brzegi.

W zespole sądzącym zasiedli sędziowie S. O. dr. Król jako przewodniczący, dr. Serkowski i Tomajer jako wotanci, oskarżał wiceprokurator Płaszowiecki. Powództwo cywilne wnosił adw. dr. T. Bosakowski. Jako biegli zeznawali: prof. uniw. dr. Ostrowski, prof. dr. Dadlez i dr. Kozłowski z instytutu med. sąd. ze Lwowa. Wedle odczytanego aktu oskarżenia dr. Z. Teicher lecząc w czerwcu 1938 r. ś. p. Marię Markiewiczową, żonę dyrektora M. Kom. Kasy Oszcz. na tasiemca zaaplikował jej mimo, iż cierpiała ma schorzenie nerek, jako środki lecznicze: 8 kabzułek wyciągu z paproci oraz 75 gr. soli Seigneta a nadto polecił jej zjeść przed zażyciem tych lekarstw na kolację 2 słone śledzie. Wprawdzie wyciąg z paproci, który z natury swej jest trucizną, stanowi w dawce do 10 gr. powszechnie stosowany lek na tasiemca, lecz z drugiej strony działa drażniąco na nerki i przy schorzeniach nerek stosować go nie wolno. To też ś. p. Markiewiczowa bezwzględnie po zastosowaniu przepisanych przez oskarżonego środków rozchorowała się poważnie i przewieziona na klinikę do Lwowa w kilka tygodni zmarła na chroniczne zapalenie nerek.

Oskarżony, który będąc lekarzem domowym pp. Markiewiczów niejednokrotnie konsultował za życia ś. p. Markiewiczową i o jej chorobie nerek wiedział, popełnił za tym zdaniem prokuratora t. zw. błąd lekarski karalny wedle art. 230 par. 1 k. k.

Ponadto jeszcze w grudniu 1937 r. dr. Teicher udzielając pomocy lekarskiej Reginie Steckel, 40 lat liczącej, wdowie po urzędniku pryw., która złamała prawe podudzie, założył jej zbyt ciasny opatrunek gipsowy i mimo występujących niemal zaraz objawów złego krążenia krwi w nodze nie usunął przed upływem 24 godzin ciasnego opatrunku, lecz uczynił to dopiero trzeciego dnia po złamaniu wieczorem, skutkiem czego nastąpiła w złamanej części podudzia t. zw. zgorzel (gangrena) i zakażenie krwi. Stecklowa wyjechała do Lwowa i tu w szpitalu powszech. musiała się poddać amputacji. To lekarskie zaniedbanie, które przyprawiło pacjentkę o utratę prawego podudzia a więc o trwałe kalectwo, prokurator skwalifikował jako występek z art. 235 par. 2 k. k.

Wynik przeprowadzonych dowodów w szczególności najważniejszego dowodu z opinii biegłych złożonej na rozprawie wypadł dla oskarżonego zdecydowanie niekorzystnie. Wyjątek stanowiły jedynie odczytane orzeczenie 2 biegłych lwowskich: prof. dr Grucy i dr. Hilarowicza wydane przez nich w toczącym się procesie cywilnym R. Stecklowej przeciw dr. Teicherowi o odszkodowanie 60.000 złotych. Charakterystyczne jest, że biegli ci nie dopatrują się w działaniu oskarżonego żadnej winy. Widocznie z uwagi na tę odmienną opinię sąd postanowił przerwać rozprawę do 21 b. m. celem powzięcia postanowienia o ewent. zasięgnięciu opinii uniwersytetu.

Sz. P.

Wybory radnych gminnych

(Ciąg dalszy)

SKREŚLANIE KANDYDATÓW

Komisja skreśla kandydata, jeśli brak jego oświadczenia, albo jeśli zamieszczono go na dwóch listach, a oświadczenia jego są opatrzone jednakową datą, albo wreszcie jeśli dopisano go już po podpisaniu listy kandydatów (art. 62).

Gdy są inne braki lub wady, mogące spowodować nieważność listy kandydatów, komisja wezwie pełnomocnika do usunięcia braków, przyczym obowiązana jest wymienić, jakie to są braki lub wady. **O ile pełnomocnik w ciągu godziny nie usunie wskazanych przez komisję braków i wad, komisja stwierdzi nieważność listy kandydatów w całości, albo też tylko nieważność tych kandydatur, co do których są braki i wady.**

OGŁOSZENIE LIST

Po ustaleniu list kandydatów komisja ogłosi na zebraniu wyborczym: listy kandydatów, czas trwania głosowania, oraz treść art. 29, 32, 37 i 65 ustawy (art. 63).

GŁOSOWANIE

Podczas głosowania stosuje się odpowiednie przepisy artykułów 31, 32, 33 i 34 niniejszej ustawy (art. 64).

Artykuły te brzmią:

Art. 28. Na czas sprawdzania urny wyborczej, aktu głosowania i ustalania wyników mogą być obecni w lokalu wyborczym również pełnomocnicy.

Art. 29. W dniu głosowania nie wolno wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek, ani też w żaden inny sposób agitować wewnątrz lokalu wyborczego i na zewnątrz w promieniu 100 metrów.

Nie wolno też wchodzić do lokalu wyborczego osobom, nie biorącym udziału w głosowaniu lub w czynnościach wyborczych.

Art. 30. Przewodniczący może usunąć z lokalu każdego, kto wykracza przeciw przepisom porządkowym, nie może go jednak pozbawić prawa oddania głosu.

Art. 31. Przed rozpoczęciem głosowania komisja zbada (w obecności pełnomocników), czy urna jest próżna, po czym urnę zamknie. Od tej chwili aż do ukończenia głosowania urny otwierać nie wolno.

Art. 32. Wyborca głosuje osobiście przez oddanie kartki do głosowania. Kartka nie może być koloru oczywiście innego, niż biały. Treść kartki może być drukowana albo napisana ręcznie. Może być napisana w lokalu wyborczym, lub już zawczasu przedtem.

W lokalu wyborczym muszą być osłony, zabezpieczające tajność głosowania. Kartkę wyborca wkłada do koperty, otrzymanej od komisji wyborczej, po czym oddaje kopertę przewodniczącemu, który natychmiast wrzuca ją do urny.

Koperty sporządzone są z papieru nieprzezroczystego i są ostemplowane pieczęcią gminy. Oprócz pieczęci koperty nie mogą być oznaczone żadnym znakiem odróżniającym.

Wyborca może też oddać głos przez ustne wymienienie do protokółu nazwisk kandydatów (z oznaczeniem, na kogo głosuje jako na radnych, na kogo zaś jako zastępców).

Art. 33. Przewodniczący lub członkowie komisji przed głosowaniem mogą zażądać ustalenia tożsamości osoby głosującej. Wyborca, nie posiadający przy sobie dokumentów, może powołać się na świadectwo dwóch wiarygodnych osób, znanych komisji.

Art. 34. Głosowania przerywać nie wolno.

Wolno je odroczyć jedynie wobec wydarzeń siły wyższej i nie dłużej, niż do dnia następnego. W przypadku odroczenia głosowania komisja opieczętuje spisy i urnę, po czym oddą na przechowanie przewodniczącemu na osobistą jego odpowiedzialność. Przed ponownym głosowaniem komisja zbada (w obecności pełnomocników), czy pieczęcie nie są naruszone."

Wyborca rozporządza tylu głosami, ilu radnych wybiera kolegium wyborcze.

Kto odda swe głosy na mniejszą ilość kandydatów, ten traci pozostałe rozporządzalne swe głosy. Na jednego kandydata można oddać tylko jeden głos.

Można głosować na kandydatów bez względu na to, na których listach ich nazwiska są umieszczone (art. 65).

NIEWAŻNE KARTKI

Nie są ważne kartki, włożone do kopert nieostemplowanych urzędowo, albo wrzucone do urny bez kopert. Nie są ważne kartki koloru oczywiście innego, niż biały, niewypełnione, a wreszcie zupełnie nieczytelne.

Z kilku znalezionych w kopercie dobrych kartek do głosowania komisja uzna za ważną tylko jedną kartkę. Jeżeli zaś w kopercie będą kartki o różnej treści, komisja uzna je wszystkie za nieważne.

Umieszczenie na kartce większej ilości nazwisk, niż ich tam być powinno, nie powoduje nieważności kartki. Nadliczbowe nazwiska komisja skreśla do końca.

Jeżeli kartka zawiera dwa lub trzy nazwiska tego samego kandydata, to komisja uwzględnia to nazwisko tylko raz jeden.

Błędy i niedokładności w pisowni nie powodują nieważności głosu, jeżeli nie ma wątpliwości co do tożsamości kandydata.

Po głosowaniu przewodniczący pyta, czy już wszyscy głosowali, po czym, jeśli nikt się już nie zgłasza, głosowanie zamyka. Po zamknięciu głosowania komisja ustala wynik wyborów. (art. 67).

Artykuły 68 i 69 ustawy, które omawiają sposoby obliczania głosów i przyznawania mandatów poszczególnym listom, podamy i omówimy obszernie w następnym numerze.

ZAKOŃCZENIE GŁOSOWANIA

Jeżeli jest zgłoszona tylko jedna lista kandydatów, głosowanie nie odbędzie się, a za wybranych uznaje się kandydatów, umieszczonych na początku listy. (art. 70).

Po ustaleniu wyniku głosowania komisja sporządza protokół. Każdy z obecnych może zgłosić do protokółu swoje uwagi. (art. 71).

OGŁOSZENIE WYNIKÓW GŁOSOWANIA

Nazajutrz po wyborach komisja ogłasza wynik wyborów przez wywieszenie go przed mieszkaniem sołtysów oraz przed urzędem gminnym. (art. 72).

PROTESTY WYBORCZE

Przy wyborach radnych gminnych stosuje się odpowiednio art. 43, 44, 45, 46, 47 i 48, dotyczące protestów wyborczych i unieważnienia wyborów. (art. 78).

Które przytaczamy:

„Art. 43. Wybory są nieważne, jeżeli przy wyborach dopuszczono się takich przestępstw przeciwko głosowaniu, które mogły wpłynąć na wynik wyborów. Również nieważne są wybory, jeśli zostały przeprowadzone niezgodnie z przepisami ustawy, o ile popełnione uchybienia mogły odbić się na wyniku głosowania.

Wybór kandydata, dokonany w dwóch okręgach, jest nieważny.

Art. 44. Starosta może unieważnić wybory bądź z urzędu, bądź też na skutek protestu.

Art. 45. Protest przeciw wyborom i żądanie unieważnienia wyborów (w całości, albo też tylko co do poszczególnych osób) ma prawo wnieść w ciągu siedmiu dni po ogłoszeniu wyniku conajmniej 10 wyborców. Protest wnosi się na piśmie do gromadzkiej komisji wyborczej, która w ciągu trzech dni musi go przesłać staroście.

Wniesienie protestu wstrzymuje zebranie się nowej rady gromadzkiej.

Art. 46. O unieważnieniu wyborów starosta orzeka przy współudziale wydziału powiatowego. Głos starosty jest głosem stanowczym.

Art. 47. W razie unieważnienia wyboru poszczególnych radnych, w ich miejsce wstępują zastępcy (kolejno według ilości głosów). W razie zaś unieważnienia wyborów w całym okręgu wyborczym, starosta musi zarządzić nowe wybory w tym okręgu w ciągu 14 dni.

Art. 48. Jeśli nikt nie wnosi protestu, komisja przekazuje wszelkie papiery wyborcze wójtowi do przechowania w archiwum gminnym."

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE

Jeżeli z biegiem czasu wszyscy zastępcy zostaną radnymi i liczba radnych gminnych zmniejszy się, starosta może zarządzić wybory uzupełniające. Musi to uczynić, jeśli liczba radnych zmniejszy się więcej niż o 25 procent, (art. 74).

Delegatami tych gromad, gdzie nie ma rad gromadzkich, mogą być przy wyborach uzupełniających ci sami delegaci, którzy byli wybrani na wybory ogólne. Starosta może jednak zarządzić wybór nowych delegatów. (artykuł 75).

Do wyborów uzupełniających stosuje się odpowiednio przepisy, dotyczące wyborów ogólnych. (art. 76).

Wszystkie przepisy artykułów od 3 aż do 49 oraz art. 1 stosuje się odpowiednio przy wyborach gminnych w tych gminach, które są podzielone na gromady. (art. 77).

Dom robotniczy
im. Romana Dmowskiego
we Lwowie

W niedzielę dnia 15-go bm. odbyło się w lokalu Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" we Lwowie, plenarne zebranie członków, poświęcone pamięci śp. Wodza Romana Dmowskiego.

Po wyczerpującym refracie kol. mec Nadachowskiego o zasługach śp. Roma na Dmowskiego, nastąpiła ożywiona dyskusja, w której zabierało głos szereg uczestników uroczystości pogrzebowych.

Po dyskusji postanowiono uczcić pamięć śp. Wodza Narodu Romana Dmowskiego trwałym pomnikiem, przez wybudowanie Domu Robotniczego im. Romana Dmowskiego. Robotnicy zorganizowani w Zj. Zaw. „Praca Polska" zobowiązali się jak najenergiczniej wziąć się do pracy, by plan ten jak najprędzej zrealizować.

Sanacja krośnieńska
proponuje wspólny front z marksistami

„Słowo Narodowe" donosi: Sanacja krośnieńsk nie mając si do wystawienia listy samodzielnej przy nadchodzących wyborach samorządowych stara się usilnie o kompromis. M. in. odbyło się 2 zebrania Ozonu w Krośnie, pierwsze w radzie powiatowej (urzędy państwowe widać z zasady już służą Ozonowi swymi lokalami) na które przybyło około 60 osób, w tym prawie tylko urzędnicy państwowi i ubezpieczalni. Zabierali głos pp. poseł Czarnek, urzędnik Gazek i odżegnywali się od Ozonu. Po jałowej i bezskutecznej dyskusji postanowiono zwrócić się do wszystkich partii w Krośnie o wystawienie wspólnej listy.

Drugie zebranie odbyło się w Białobrzegach. Radny z sanacji niej. Szombara zaproponował socjalistom wystawienie wspólnej listy, motywując to wspólnem niebezpieczeństwem — listy narodowej. Na to socjaliści odpowiedzieli, że nie chca mieć z Ozonem nic wspólnego. Jasną jest rzeczą, że również narodowcy wogóle nie życzą sobie rozmowy z Ozonowcami i na żadne wspólne listy nie pójdą. Wszystkie organizacje narodowe i katolickie skupiły się na wspólnej liście „Narodowego Komitetu Wyborczego", na listę którego winni głosować wszyscy prawdziwi Polacy w Krośnie.

2.000.000 zł. strat
poniósł Skarb Państwa

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozpocznie się 23 bm. sensacyjny proces *o nadużycia podatkowe przeciw ko akcjonariuszom i członkom zarządu żydowskiego domu towarowego „Whole - Worth" S. A. w Katowicach.* Firma ta na przestrzeni 4 lat dopuściła się nad użyć na sumę 2.000.000 zł na szkodę Skarbu Państwa i Skarbu Śląskiego.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 8 osób, z głównym akcjonariuszem Izaakiem Cymberem, obywatelem amerykańskim na czele. Na rozprawę powoła no około 50 świadków.

Sprawa zapowiada się niesłychanie sensacyjnie z uwagi na fakt, że dochodzenia skarbowe miały niezwykły przebieg i były umarzane, a następnie pod naciskiem opinii publicznej wznawiane.

Podobno główny oskarżony, Izaak Cymber, zdołał zbiec z Polski.

Chałupnictwo tkackie w C. O. P.

Jednym z najpoważniejszych przemysłów chałupniczych na terenie COP. jest **przemysł tkacki**, szczególnie rozwinięty **w powiatach rzeszowskim, łańcuckim i krośnieńskim.**

W pow. rzeszowskim ośrodek jego znajduje się w Błażowej, gdzie powstała nawet szkoła tkacka. Chałupnictwo w tym rejonie posiada starą tradycję i około **50 warsztatów nowoczesnych**, poza tym **znacznie większą ilość warsztatów prymitywnych.**

Drugi ośrodek tkactwa znajduje się w pow. krośnieńskim. Chałupnicy posiadają tam 523 warsztatów, założonych przeważnie przez rolników **dla ułatwienia sobie zbytu lnu i konopi.**

Trzecim skupiskiem tkaczy jest Rakszawa w pow. łańcuckim. Tkacze trudnią się wyłącznie **wyrobem materiałów wełnianych, przy czym wełnę zakupują koło Sokoła i Dobromila.** Tkacze w tym rejonie posiadają 9 warsztatów mechanicznych.

Mniejsze skupienia tkackie znajdują się również w pow. **przeworskim i tarnobrzeskim.**

Zorganizowanie chałupników dzięki **wkładowi kapitału prywatnego podniosłoby znacznie uprzemysłowienie wsi.**

22 tajne żydowskie rzeźnie
działały w woj. wileńskim

Na terenie woj. wileńskiego kontrola wykryła 22 tajne rzeźnie żydowskie, które prosperowały w miasteczkach i miastach Wileńszczyzny od półroku. W ujawnionych rzeźniach zakwestionowano z górą 1500 klg. nieostemplowanego mięsa.

29 konkurentów legalnych rzeźni ukarano grzywnami i aresztem. Ponadto sądy starościńskie ukarały kilkunastu Żydów za sprzedaż nieostemplowanego mięsa, pochodzącego z tajnego uboju.

Starosta Czarnocki
skazany na 2 lata więzienia

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się w środę ponowna rozprawa przeciwko b. staroście w Kartuzach na Pomorzu, Janowi Czarnockiemu, skazanemu przez Sąd Okręgowy, a następnie Apelacyjny, na półtora roku więzienia za nadużycia, popełnione na stanowisku starosty. Rozprawa została odroczona wskutek uchylenia poprzedniego wyroku przez Sąd Najwyższy w Warszawie, który przychylając się do kasacji, wniesionej przez prokuratora, polecił sprawę ponownie rozpatrzyć. Tym razem Sąd Apelacyjny podwyższył wymiar kary i skazał b. starostę na 2 lata więzienia.

Nadwyżka zgonów nad urodzinami
w Poznaniu

W związku z ostatnimi częstymi zmianami w pogodzie i temperaturze w drugiej połowie grudnia i pierwszych dniach stycznia br. zanotowano po raz pierwszy w Poznaniu w tym czasie nadwyżkę zgonów nad urodzinami w liczbie przeszło 10. Najwięcej zgonów przypadło na starsze osoby w wieku ponad 60 lat. W ubiegłym tygodniu takich zgonów zanotowano 42. Nasilenie grypy jest w Poznaniu nadal bardzo poważne. Również z Ostrowa Wlkp. donoszą, że zanotowano tam nadwyżkę zgonów nad narodzinami, zmarło 20 osób, a urodziło się tylko 10. W Ostrowiu Wlkp. panuje również silna grypa. Po kilku dniach mroźnych nastąpiła z niedzieli na poniedziałek gwałtowna zmiana temperatury, w godzinach południowych było 7 st. powyżej zera.

Prześladowanie Polaków
na Śląsku i w Prusach Wschodnich

W ostatnich dniach społeczeństwo polskie w Niemczech zostało poruszone wiadomością o wysiedleniu dwóch proboszczów Polaków, ks. Melca i ks Madeja, ze Śląska. W przeciągu 4 tygodni, obaj księża byli wzywani na rejencję w Opolu, gdzie żądano od nich wprowadzenia więcej nabożeństw niemieckich, przez co oczywiście nabożeństwa w języku polskim, i tak ograniczone do minimum, byłyby całkowicie usunięte z kościoła. Wszelkie argumenty i dowody, że żądanie władz jest niemożliwe do wykonania, nie wywarły żadnego wpływu i w rezultacie obaj księża muszą opuścić swe parafie. Obok zatem prześladowania religii i Kościoła idzie równomiernie eksterminacja języka polskiego.

Ostatnio również otrzymało nakaz opuszczenia swych stron rodzinnych 4 Polaków w Prusach Wschodnich, na terenie rejencji olsztyńskiej. Pierwszy z nich to zasłużony działacz p. Wacław Jankowski, b. redaktor „Gazety Olsztyńskiej", który otrzymał na kaz opuszczenia Olsztyna w przeciągu 8 dni. Podobne zarządzenia otrzymali pp.: Antoni Lorenckowski ze Skajbot, Rajnold Barcz ze Szczytna oraz Jan Dopatka ze Szczytna. Niedawno wysiedlono również ze Śląska Opolskiego znanego działacza polskiego, b. posła Arkę Bożka.

Tak wygląda w praktyce stosowanie przez III Rzeszę układu polsko-niemieckiego o wzajemnym, sprawiedliwym traktowaniu mniejszości narodowych polskiej i niemieckiej. A dzieje się to wówczas, gdy mniejszość niemiecka w Polsce nie tylko cieszy się pełnią praw obywatelskich i narodowych, ale również wysuwa coraz to nowe żądania.

Skazanie
„ukraińskich demonstrantów"

Przed sądem lwowskim stanęli: student Akademii Handlu Zagranicznego Bogdan Popadiuk, robotnik Kostyszyn, urzędniczka Soroka i 14-letnia uczennica Jaroszówna, wszyscy oskarżeni o udział w demonstracji antypolskiej. Popadiuk i Kostyszyn zostali skazani na karę po 3 miesiące więzienia, Soroka na 6 miesięcy więzienia. Jaroszówna na dom poprawy zamieniony na dozór rodzicielski. Ponadto przed sądem znalazła się sprawa czterech Ukraińców oskarżonych o udział w nielegalnej demonstracji antywęgierskiej. Trzech oskarżonych skazano na karę od 3-ch do 6 miesięcy więzienia, sprawę czwartego wyłączono.

Wiadomości gospodarcze

STAN PRZEMYSŁU W WOJ. NOWOGRÓDZKIM

Na terenie woj. nowogródzkiego istnieje ogółem 604 zakłady przemysłowe, z czego: 231 młynów (w tym 106 młynów motorowych, 59 parowych i 57 wodnych), 78 tartaków 27 gorzelni 16 fabryk win, wódek i likierów, 12 olejarni, 47 smolarni, terpentyniarni, 18 garbarni, 29 cegielni, 38 elektrowni oraz szereg innych fabryk, związanych przeważnie z rolnictwem i przemysłem drzewnym.

Zaznaczyć należy, że ostatnie uprzemysłowienie nowogródczyzny wykazuje tendencję rozwojową nietylko przez zakładanie nowych zakładów przemysłowych, ale przedewszystkim w postaci mechanizowania istniejących warsztatów rzemieślniczych i ich rozbudowy, co w pewnym stopniu jest wyrazem podniesienia się stanu gospodarczego nowogródczyzny

NA ŁÓDZKIM RYNKU KONFEKCYJNYM

Rynek konfekcyjny w Łodzi nie wykazuje ostatnio ożywienia. Obroty są niewielkie, mimo że na styczeń oczekiwano raczej dużego ożywienia. Zwraca uwagę fakt zmniejszenia się zapotrzebowania ze strony odbiorców wiejskich Produkcji letniej w przemyśle konfekcyjnym łódzkim narazie nie rozpoczęto. Naogół oczekuje się, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni nastąpi jednak w branży konfekcyjnej znaczniejszy ruch.

SYTUACJA WALUTOWA

Na poniedziałkowych giełdach walutowych dewiza na Londyn miała w dalszym ciągu nieco mocniejszą tendencję, w szczególności zwyżkowała ona w Zurychu z 20,69 do 20,70.

Dewiza na Paryż w notowaniach gotówkowych nie wykazała poważniejszych zmian, natomiast w notowaniach terminowych w Londynie deporty wykazały wzrost: 1-miesięczny notowano 0,18 i 3-miesięczny 0,71.

OBIEG BILONU W DN. 10.I. 1939 ROKU

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dn. 10 stycznia rb. następująco (w miln. zł. — w nawiasach dane na dz. 31 grudnia r. ub.):

suma globalna 444,7 (460,2), w tym: monety srebrne 356,6 (370,2), nikiel i brąz 88.1 (90.0).

FABRYKA BEKONÓW W RĘKACH ROLNIKÓW

Fabrykę bekonów w Kościerzynie nabyła obecnie spółdzielnia rolnicza, tworzona przez rolników powiatów kościerskiego, chojnickiego i tczewskiego.

Fabryka przybrała nazwę „Pomorskiej Wytwórni Mięsa".

JAN SZCZEPKOWSKI

Polowanie w zakrystii
OPOWIADANIE

Na sumie w kościele lekowskim można było spotkać nieomal całe okoliczne ziemiaństwo.

Od podnóża wzgórka, na którym stał kościół, aż ku plebanii, obszerny plac zajmowały wehikuły i konie. W pobliżu zakrystii stały lekkie mod ne bryczki, zaprzężone w cuganty, obok nich czterokonne powozy, a między nimi nawet błyszcząca kareta z Unikowa. Dalej zaś całe wzgórze oblepiała zbita masa bryk i wasągów drobnej szlachty, owych nieprzeliczonych Pniewskich z Pniewa i Krośnickich z Krośnic, oraz szeregi chłopskich półdrabków z Lekówca, Pawłowa, Mościc, Bolewa i innych wsi rozległej lekowskiej parafii.

Nawę kościelną wypełniało chłopstwo i zagonowa brać szlachecka, „państwo" zaś, zwane dziś urągliwym mianem „obszarników", dążyło do presbiterium. Bocznymi drzwiami od zakrystii wchodziły panie, spiesząc wraz z dziećmi przed wielki ołtarz, za to panowie woleli pozostać w zakrystii. Wszak tu przysiąść nieco można na wysuniętych szufladach komody z ornatami, na fotelach, klęcznikach, lub wreszcie oprzeć się o coś wygodnie. Drzwi zakrystii do presbiterium szeroko otwarte, ołtarz wielki i ambona w pobliżu, słychać każde słowo księdza, a jednocześnie, nie zaniedbując modlitwy, można choć pocichu po gawędzić z sąsiadem.

Tylu tu miłych znajomych: jest zacny pan Józef Włodek z rodziną (której przedstawiciele weszli później do literatury i historii ruchu narodowego), jest działacz społeczny pan Bojanowski z Klic, jest sędzia Milewski z Kotermania, jest stary pan Gutkowski z Włost z trzema dzielnymi synami, ogromnej tuszy Boleś Karniewski z Karniewa, Łebkowscy z Pawłowa, Budni z Kątek, Cyprysińscy, Jakaccy, Wodzyński, Stryjewski, Woźnicki i wielu innych.

Każdy z nich rad był podzielić się z sąsiadem jakąś nowiną gospodarczą, pochwalić sukcesem, a czasem dokonać małej wymiany ku pożytkowi swego gospodarstwa, więc jeden z sąsiadów poinformował innych, że wy tłoki w cukrowni staniały, drugi zep nął, że żydki z Mławy lepiej za pszenicę płacą. niż żydki z Ciechanowa. ktoryś martwił się, że mu ozimina na dołkach wymiękła, inny chciał kilkanaście korcy „imperatorów" zamienić na „amerykany", wreszcie każdy z nich chwalił się z dokonanych robót w polu lub świetnych omłotów.

Jak rok okrągły, zależnie od jego pory, w zacisznej zakrystii robiono podorywki, wożono nawóz, obsiewano pola, brano Kurpiów do pielenia i żniw, młócono rzepak i koniczyne, a dobry Bóg w świątyni swej błogosławił tym wszystkim w cichych słowach wyrażonym pracom, i lata całe upływały w najlepszej harmonii między zakrystią a pobożnymi z nawy kościelnej.

Pracowitym rolnikom nie przeszkadzały ani kazania, ani śpiew, ani nawet organista, gdy otwierał na pełen organ wszystkie rejestry, aż kościół drżał do fundamentów.

I nawzajem: oni również nie przeszkadzali ani księdzu, ani pobożnym w modlitewnym nastroju — przeciwnie, z nastrojem i nabożeństwem łączyli się zawsze, niejeden i litanię zdążył przeczytać i pacierz zmówił. W czasie Podniesienia cisza panowała w zakrystii taka, że słychać było tylko szum przykościelnych topoli i westchnienia bab, klęczących w kruchcie, a na „Agnus Dei" każdy pobożnie bił się w piersi...

Lecz, niestety, stał się fakt niespodziewany, który zburzył na pewien czas błogą harmonię zakrystii z kościołem.

Nieszczęście wywołał tyleż głośny co i niefortunny, a jednocześnie zapalony myśliwy, który potrafił poruszyć ukrytą żyłkę myśliwską cichych rolników.

Było to jakoś podczas ferii Bożego Narodzenia. Ksiądz kanonik Waśniewski celebruje sumę, a po Ewangelii schodzi ze stopni ołtarza, siada na wielkim fotelu, przez oparcie którego przewieszono jego ornat. Organista gra jeszcze jakieś melodie, gdy na ambonę wchodzi wikary. Wikary był to ksiądz młody, obdarzony silnym głosem, którym umiał poruszyć serca: baby nieraz zanosiły się od płaczu. mężczyźni łzę ocierali, a niekiedy znów zamiast lamentu cisza modlitewna zstępowała na wiernych taka, że słyszałeś lekki szmer wosku w płonących na ołtarzach świecach.

Cisza taka nie była dla zakrystii wygodna.

Tym razem znalazł się w gronie rolników jakiś młody myśliwy i począł sąsiadom opowiadać o swych przygodach na odbytym przed paru dniami polowaniu z nagonką.

Opowiadanie musiało być ciekawe, bo sławni gospodarze przestali młócić rzepak i pszenicę i zasłuchali się w opowiadaniu myśliwego, co mówcę tak nastroiło, iż utracił świadomość, gdzie jest i co się dokoła dzieje. Był wtedy zapewne na stanowisku wśród śniegiem pokrytego pola...

Młodzież, przyodziana w jasnopopielate gimnazjalne „szynele", przysunęła się bliżej ku drzwiom zakrystii i nadstawiła uszu. Niestety! Ksiądz wikary mówił na ambonie tak głośno, że z tego, co opowiadał myśliwy w zakrystii, ledwie oderwane wyrazy można było wyłowić.

Myśliwy się zapalał, kaznodzieja na ambonie również głosu nie żałował, a kiedy doprowadził całą nawę kościelną do podniosłego nastroju. skupić się kazał duchowo i urwał...

W nagłą tę ciszę kościelną padły jak grom i przeleciały aż pod organ niespodziane słowa:

— ja tedy **bęc!** do niego z jednej lufy...

Kanonik wyprostował się w fotelu, panie z przerażeniem zwróciły głowy w stronę zakrystii, pobożni w nawie spojrzeli zdziwieni na ambonę...

— a kot idzie... wtedy ja bęc! do niego z drugiej lufy...

Krew nabiegła do twarzy kanonika. Nastrój w kościele zmienił się krańcowo.

— A mój kot idzie... więc łamię flintę i zakładam naboje...

Kanonik ujął za ramię klęczącego obok zakrystiana:

— Poproś wszystkich panów przed ołtarz i zamknij drzwi do zakrystii. Prędzej, bo ten znów strzelać będzie...

Lecz nim myśliwy zużytkował nowo założone naboje — ksiądz wikary począł mówić dalej kazanie

Niestety, zakrystian był służbistą, rozkaz kanonika został spełniony. W zakrystii wynikła konsternacja. Część słuchaczy wyszła do presbiterium, część pozostała. Drzwi od niepamiętnych czasów zawsze otwarte— zamknięto.

Oczywiście, wynikło z tego niezadowolenie wśród bywalców zakrystii. Kanonik się zawziął i przez kilka dni świątecznych kazał drzwi zamykać. Potem jakoś się udobruchał, zakrystia została znów na lata całe otwarta, a spokojni ziemianie unikali tematów myśliwskich, połączonych z wystrzałami, natomiast w dalszym ciągu, półgłosem tylko, orali, siali i młócili...

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.; rocznie — 4 zł. 80 gr

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

TELEFONY: Administracja — 289-04; (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11. Zarząd—289-04

to rozrach poczt Nr 694 Warszawski Dzien Nar. Skrzynka poczt Nr. 246.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma